

Szkoła to marzenie rzucone rzeczywistości, aby uległa. Rozmowa z prof. Ryszardem M. Łukaszewiczem

Jest Pan twórcą działającej już od 20 lat alternatywnej szkoły podstawowej. Jaką wizję szkoły Państwo realizują i jakie znaczenie ma dla niej Zielony Manifest?

Prof. Ryszard Łukaszewicz: Tworząc Wrocławską Szkołę Przyszłości postanowiliśmy sprzeciwić się interpretowaniu szkoły jako instytucji zorganizowanej uległości wobec oczekiwań i żądań ludzi dorosłych. Podjęliśmy próbę zaproponowania odpowiedzi na pytanie: po co potrzebna jest edukacja i Zielony Manifest, ster wyznaczający nam kierunek działań szkoły, to odpowiedź na krzyk dzieci i młodzieży o „szkołę obleczoną w nadzieję”, z trzema pryncypialnymi tezami. *Szkoła jest wielką okazją próbowania świata i siebie.* Tam gromadzą się czujące, wrażliwe, czasem odporne, ale zawsze chłonne stworzenia – dzieci. W samej tylko szkole podstawowej spędzają przecież ponad 6 tysięcy godzin swego życia! Można tam dokonać rzeczy niemożliwych i być niezadowolonym ze zwykłego, utartego porządku ludzkiej egzystencji. Dla dzieci jest ona nie tylko „ziemią obiecaną” czy żeglowaniem ku „trafnym utopiom”, ale i miejscem uczenia się *energii przemieniania wyobraźni w wizję lepszego świata* i wielkim kęsem życia.



Fot. Z archiwum Pracowni

Dzieci spontanicznie i z niecierpliwością, z uwagą i wytrwałością pragną używać rąk i rozumu, aby doświadczać, dotykać, a nie jedynie ogarniać myślą. Nie wystarczy reprodukowana w podręczniku wiedza z drugiej ręki, która ujęta w ramki i wytłuszczone napisy orzeka: „Zapamiętaj – olej robi się z roślin oleistych”, wtedy, gdy wystarczy garstka nasion lnu, aby zachęcić dzieci do ich roztarcia na dłoni, a cała reszta dopowiada się sama. Dzieci chcą ciągle od nowa stawiać znak równości między twórczością i zmianą, a nie odtwarzać dany ład. Próbują doświadczać siebie jako części świata, aby intuicją, fantazją, kreacją, zabawą, ekspresją i emocjami w całej swej miłości do świata sprzyjać *drodze odkrywania ekologicznego porządku życia.* Dlatego w obrazach przyrody szukamy metafor dla nowych, alternatywnych inspiracji oraz sensów, które mają wyrazić ich oczekiwania. A wszystko po to, aby jak to ujął prof. Bogdan Suchodolski, „rozumieć świat – kierować sobą”.

Jak można w szkole wędrować drogą odkrywania ekologicznego porządku życia?

To proces czytania naturalnej i oczywistej drogi żywota człowieka, spiswanej i oprawionej w księgę nad księgami – w księgę przyrody. I nie może być inaczej. To księga zaczarowana niekończącymi się urokliwościami życia, jego tajemnymi subtelnościami i frapującymi zagadkami; to księga pytań w dialogu człowieka z naturą. To niezwykła księga edukacji, niezwykła z bardzo wielu powodów, lecz przede wszystkim dlatego, że uczy mądrości przedkładania pytań nad odpowiedzi, wówczas odkrywamy w sobie poczucie drogi... Dzieje się to jednak nie przez okazjonalne „doklejanie” wątków ekologicznych, nie poprzez odświeżone akcje, lecz głównie poprzez naturalne wpisanie kontekstów ekologicznych w cały porządek układu i doboru treści edukacyjnych, tak by jednoznacznie zorientować je na nowy dialog człowieka z przyrodą.

Owo odkrywanie dokonuje się przede wszystkim na drodze wrażliwości, współczucia, zmysłów, intuicji, znaków, symboli, metafor, na drodze zagadywania przyrody, poznawania jej mądrości,

zmyślności, subtelnego wsłuchiwanie w ową pieśń nad pieśniami – w *uni-vers*; na drodze przybliżania się do rozumienia życia jako misterium, do rozumienia Matki Gai jako świętego siedliska człowieka, odpowiedzialności za niego, do rozumienia niezwyklej / zwykłej opowieści o rodzinie człowieczej i naszym „gwiazdym przeznaczeniu” (określenie H. Skolimowskiego) – o Wszystkich Istotach; na drodze hołdu sztuki, nauki, techniki, kultury wobec drogi życia – wobec radości, piękna i rozrzutności przyrody!

Tak naprawdę to droga odkrywania mądrości zagubionej w wiedzy „zamkniętej” w podręcznikach, w iluzjach nieograniczonego postępu nauki i techniki, w zachłanności i pysze człowieka, w horyzontach życia urzędzonego – w labiryntach cywilizacji... na sprzedaż.

Dlaczego to nie wiedza, a właśnie wyobraźnia i wrażliwość są w stanie odmienić nasze zachowanie, tak byśmy nauczyli się mądrze poznawać i szanować nasze, jak je Pan nazwał, święte siedlisko?

Energia przemieniania wyobraźni w wizję lepszego świata, to nie jest opis / metafora jakiegoś niezidentyfikowanego procesu. To jeden z ważnych wymiarów edukacji z wyobraźnią w modelu szkoły. Kluczowy. W tym kontekście zależy nam bowiem na uwrażliwieniu dzieci wobec bogactwa i losów świata oraz jego zmian na lepsze. To po pierwsze, a po drugie – zależy nam na stwarzaniu okazji dla stymulowania i rozwijania zdolności antycypacji, czyli umiejętności dawania sobie rady z przyszłością. To trudna i ważna sztuka radzenia sobie z przypuszczeniami, hipotezami, scenariuszami, tendencjami, przewidywaniami, ukrytymi i jawnymi konsekwencjami naszych czynów, wyborów, decyzji, branie pod uwagę niezmiernych skutków, efektów niespodziewanych, działanie w warunkach znacznego ryzyka i niepewności, jak i myślenia o tym, co może się zdarzyć lub co prawdopodobnie się zdarzy. W procesie edukacji, antycypacja oznacza więc inicjowanie zmian wedle wizji tego, co i jak może być lub być powinno, a nade wszystko – dlaczego tak może być lub dlaczego tak być powinno.

Tradycyjna szkoła w swej codziennej praktyce najczęściej nie jest zorientowana na rozwijanie wyobraźni, budzenie wrażliwości i uczuć, wspieranie kreatywności, lecz niestety raczej na usprawnienie procesu poznawania tysięcy faktów o świecie.



Fot. Z archiwum Pracowni

Obecnie szkoła nastawiona jest na to, by uczeń skrzętnie zarejestrował obraz świata. Niby zwalczamy encyklopedyzm, ale nasze podręczniki pełne są faktów, wytłuszczonych informacji, ramek, które wyraźnie wskazują: zapamiętaj. Nauczanie w wykonaniu większości nauczycieli to pas transmisyjny: ja nauczyciel mówię Ci, co masz zapamiętać, bo tak to jest. Dlatego też, jeżeli mamy zastanawiać się nad zmianą podejścia do edukacji i jej praktyki, koniecznym jest wyjście od zmiany, jaka dokonała się w rozumieniu świata w ogóle. W połowie XX wieku belgijski chemik Ilya Prigogine (laureat Nagrody Nobla z 1977 r.) dostarczył dowodów na to, iż świat jest niezdeterminowany, przez co zburzył obowiązujący w nauce paradygmat, iż świat posiada swój raz na zawsze ustalony, jednoznaczny i stały porządek, a zadaniem uczonych jest odkrywanie jego prawideł i ich obiektywny opis.

Trzeba się było również przyznać, że badanie procesów jest zależne od człowieka, bo poznawać świat możemy jedynie „przepuszczając” go przez naszą głowę. I tak z roli widza w teatrze przyrody, człowiek stał się jego aktorem, a dokonywanie opisu świata to nic innego, jak podjęcie z nim aktywnego dialogu. Stąd już niedaleko do myśli, którą sformułował Archibald Wheeler (astrofizyk) –

otóż im subtelniejszy umysł, tym subtelniejszy świat. To ten fakt powinien definiować edukację!

Jak pracować nad tym, aby dzieci zachowały i doskonały swą subtelność umysłu i ciekawość dialogu ze światem?

Sedno sprawy to świadomość, iż świat to nie tylko percepcja, ale także interpretacja, a każda osoba ucząca się, nie odtwarza zastanej rzeczywistości, lecz konstruuje własną. Wspomniany Wheeler stworzył trzy kluczowe reguły prawdziwego funkcjonowania w dialogu ze światem, które ja przenoszę w rzeczywistość edukacji. Są to: *twórczość* – rozumiana jako tworzenie encyklopedii, ale – naszej niewiedzy; *spontanizność* – spójrzmy na biografię wybitnych osobowości, to często osoby z dużym poczuciem humoru, niekonwencjonalne; oraz *współuczestniczenie*.

Trzeba przejść od nauczania do rzeczywistego uczenia się, gdzie wyodrębniam dwie kluczowe kategorie edukacyjne, nazwane przeze mnie Metaforą Wielkiego Nawiasu, tj. wyobraźnię i narrację. Opowiadanie to naturalna forma komunikacji między ludźmi, jeden ze sposobów intelektualnego i emocjonalnego poznawania świata i porządkowania o nim wiedzy. Wykorzystujemy opowiadania budzące dziecięcą wyobraźnię, które treści z chemii, biologii i np. matematyki zawierają w sobie. Stwarzamy dzieciom okazje edukacyjne, pracujemy wspólnie w trakcie warsztatów, poznajemy prawdziwą pracę ludzi np. w piekarni, papierni, cegielni, ale i dajemy dzieciom czas otwarty na ich spontaniczną aktywność.

Jak opowiada się historie o świecie we Wrocławskiej Szkole Przyszłości?

Opowiadamy np. o Wielkim Dyrygencie – powszechnie znanym jako Słońce. O tym, jak zarządza porządkiem na świecie, jak każe roślinom wzrastać i tracić liście, jak zasypuje nas śniegiem, a potem jak następuje Wielkanoc i Wielkamoc. Przy okazji opowiadamy też o proporcjach, wtedy, gdy dzieci wybierają 100 ziaren grochu łuskanego i z 99 wyklejają na środku kartki Słońce, a jedno ziarno dzielą na umowną połówkę, a tę połówkę z kolei na 9 kawałków – planet.

Oto opowieść o bioróżnorodności: zabieramy dzieci na łąkę koło naszej stacji edukacji ekologicznej w Świeradowie i przy pomocy eksperta – który nigdy u nas nie występuje z pogadanką, lecz zawsze jest po to, by odpowiadać na pytania dzieci – badamy cóż się znajduje w jednym metrze kwadratowym tej łąki. Oznaczając na tak małej przestrzeni dziesiątki gatunków roślin i zwierząt, patrząc potem na hektary tej łąki, las na horyzoncie – domyślamy się... Zajęcia wieńczy wykonanie przez każde z dzieci rysunku, który wyraża zazdrość, jaką czują ludzie względem bogactwa, piękna, dumy i różnorodności łąki.

Opowieść o ochronie przyrody? Rozdajemy dzieciom malarskie palety i prosimy, aby w swobodnej wędrówce zakomponowały i „zatrzymały” piękno natury w płatkach polnych kwiatów, patykach, liściach, a potem... aby brutalnie wtargnęły w te swoje kompozycje, aby postawiły na nich swoje buty, bo człowiek także wobec przyrody bywa głupi jak but, a poprzez tę metaforę, która wręcz boli, czują, o co naprawdę chodzi.

Już widzę, jak niejedyn nauczyciel, słuchając Pana, w myślach przewraca dziesiątki stron programu nauczania, bo same chociażby treści w opowiadaniu o Wielkim Dyrygencie mogą się znajdować w rozkładzie materiału w różnych klasach, w różnych okresach, no i oczywiście część z tych wiadomości to działka innego nauczyciela.



Fot. Magdalena Kokora

W naszej szkole nie mamy tradycyjnego programu nauczania, a w zamian porządek konstruowania narracji: w grupach przedszkolnych wspólnie uczymy się „jak zabawą świat poznawać”, by w klasach młodszych odkrywać „jak bajkami mosty budować”, a klasy starsze uczyc „podróżować bez map”. To poetycko ujęte założenia Zielonego Manifestu, by umożliwić dzieciom wypróbowanie siebie i świata w poczuciu sprawstwa i odpowiedzialności. We Wrocławskiej Szkole Przyszłości nie ma przedmiotów, bo w życiu nie ma przedmiotów – za bramą szkolną nie ma fizyki, historii itd. Mamy otwartą organizację czasu dnia na zadaniowy – przeznaczony na kreatywne działania dzieci w ramach projektowanych okazji edukacyjnych, czas warsztatowy – metodyczne uzupełnianie i porządkowanie wiedzy, rozwijanie różnych umiejętności, uczenie się języków, czerpania papieru, rzeźby itp. oraz czas otwarty – przeznaczony na spontaniczną aktywność dzieci, gry i zabawy, inicjatywy i działania oferowane przez wychowawców. Oczywiście są jeszcze zajęcia w plenerze, w stacji edukacji ekologicznej, w pracowniach artystycznych, w placówkach kultury, miejscach pracy i aktywności społecznej ludzi, tak by dzieci uczyły się życia naprawdę. Jeżeli idziemy poznać pracę piekarza, to zaczynamy o godz. 24, bo piekarz właśnie wtedy pracuje naprawdę, a nie tylko pokazuje, jak pracuje. Jeżeli jedziemy do papierni, to na tydzień, by dzieci same zrobiły papier, na którym napiszą własną książkę. Jeżeli idziemy do muzeum etnograficznego to po to, by zebrać ziarno, wyrobić ciasto, upiec chleb. Idąc do antykwariatu, prosimy o książkę z najwyższej półki, w najdalszym kącie, tak by karkołomne sięgnięcie po nią, a potem zdmuchnięcie kurzu samo ukazało nam, gdzie jesteśmy. Gdy budowaliśmy stację edukacji ekologicznej, a teraz gdy mówimy o szerokiej interpretacji domu (zastanawiamy się, co jest naszym domem, jakie budynki człowiek tworzył na przestrzeni dziejów i po co), zabieramy dzieci do cegielni, bo tam mogą poznać, czym jest cegła, poczuć żywioł ziemi w materii gliny, wodę w wilgoci masy, powietrze w przeciągach suszarni cegieł i ogień przy ich wypalaniu.

Wielu przeciwników edukacji alternatywnej często nie wierzy, iż dzieci kształcone takim trybem poradzą sobie w tzw. realnym świecie. Z Pana szkoły podstawowej dzieci też wędrują następnie do tradycyjnego gimnazjum - jak dają sobie tam radę? A potem, w życiu - na pewno może nam Pan coś o tym opowiedzieć po 20 latach alternatywnego kształcenia dzieci?

Ta wątpliwość pojawia się prawie zawsze w pytaniach. Ale przecież one uczą się u nas m.in. zasady, że lepsze jest wrogiem dobrego, mają wyobraźnię mocno rozbudzoną, a więc potrafią być kreatywni, innowacyjni, mają kształtowane poczucie sprawstwa, odporność na przeszkody. Gdy rozwiązują w trakcie naszej edukacji setki zadań otwartych, mają rozbudzone poczucie wrażliwości, nie wstydzą się intuicji, umieją pytać, potrafią ciekawością prowokować świat i siebie, mają adekwatną samoocenę i poczucie własnej wartości – czują się dobrze w drodze, na której potrzebne są i skrzydła, i stopy, czyli i wyobraźnia, i poczucie realności. Wolą się uczyć niż wyłącznie być nauczonymi (przez te lata było wiele pochwał, żadnych „reklamacji”).



Fot. Z archiwum CEE , wystawa „Dzika Polska” w Centrum Edukacji Ekologicznej w Słupsku

W latach 80. swoimi działaniami edukacyjnymi zadziwił Pan świat pedagogiki, wprowadzając m.in. w życie metodę projektowania okazji edukacyjnych. Dlaczego podzieliła ona teoretyków, a cieszy praktyków?

Projektowanie okazji edukacyjnych to tworzenie okazji do działania, ale bez zakładania, co i jak dzieci zrobią, co powiedzą, co stworzą itp. Projektowanie okazji to sprzyjanie wyprowadzeniu na jaw tego, co w człowieku ukryte, ale jego własne. Dotyczy maksymalizowania możliwości rozwojowych każdego dziecka, a jednocześnie pozwala, aby znaki i wartości kultury były samodzielnie

interpretowane przez dzieci na miarę ich emocji i wyobrażeń. Kluczem jest tutaj zadanie otwarte, to znaczy takie, gdzie istnieje nieskończona ilość rozwiązań i nieskończona ilość dróg dochodzenia do nich. Pozwala to na stymulację potencjału twórczego, wyobraźni i odwagi ekspresji, a co najważniejsze: każdemu uczestnikowi daje poczucie własnej wartości. Jeżeli nie ma jednego słusznego rozwiązania, to nie ma zwycięzców, każde rozwiązanie jest dobre.

Na przykład, gdy mówimy o prawdzie i kłamstwie, to projektowanie okazji edukacyjnej może wyglądać tak: nauczyciel aranżuje warunki wyjściowe, np. opowiada bajkę o Pinokiu, następnie realizowane jest zadanie otwarte i dzieci wybierają kolory, opisujące prawdę i kłamstwo oraz tworzą ich symbole. Zawsze należy stworzyć możliwości swobodnego wyboru, np. przy wykorzystaniu materiałów plastycznych, sposobu prezentacji itd. Po wykonaniu zadania dzieci prezentują wyniki swej pracy i uzasadniają dokonane wybory. Jak pięknie zaskakują długie nogi prawdy na kolorowej kartce, namalowane niezgrabnie przez 7 latka!

Taka praca pedagogiczna wymaga jednak od nauczyciela zdecydowanie więcej niż tylko praktyki i wykształcenia kierunkowego.

Tak, teorii nauczycielskich jest aż nieprzyjemnie wiele, ale po kilkudziesięciu latach tworzenia alternatywnej szkoły wiem, że dobry nauczyciel po prostu musi posiadać: zdolną głowę, magię rąk, tęsknoty artystycznej duszy oraz umiejętność stawania się sobą i uczenia tego innych. Zaczynając od głowy: prawdziwy nauczyciel zdaje sobie sprawę z tego, że marzenia stają się poezją życia tylko wtedy, gdy je realizujemy i dlatego musi być zdolny do budowania alternatyw i generowania pomysłów na ich realizację, budowania idei, myśli – to właśnie nazywam marzeniami. Chętnie też zawsze przedkłada nadzieję nad zdrowy rozsądek. Magia rąk to nic innego, jak umiejętne zamienianie tego, co w głowie, na rzeczywistość. Jeżeli ktoś posiada przy tym talent plastyczny, to magia staje się dosłowna, ale tu chodzi przede wszystkim o to, aby potrafił ludzi i swe otoczenie namówić i włączyć do realizacji tego, co chce dla nich zrobić. Nauczyciel musi umiejętnie budować i wykorzystywać zaplecze, inaczej staje przed tablicą i cóż może – tylko gadać. Tęsknota artystycznej duszy to widzenie rzeczy, gdy granice tego, co możliwe i niemożliwe, się zderzają. Ale artysta wtedy nie wątpi i zawsze próbuje, czy aby niemożliwe nie jest jednak możliwe! To również zachwycenie się pięknem rzeczy tzw. banalnych, odruchowe poprawienie kwiatów w wazonie, ujrzenie pomysłu na inspirujące zajęcia w napotkanym na spacerze kamieniu, umiejętne korzystanie z bardzo różnych „bibliotek” tego świata.

Życie prawdziwego nauczyciela wodzi i zwodzi różnymi drogami, ale tak naprawdę liczy się dla niego odkrywanie drogi w sobie! Nauczyciel musi rozumieć i uczestniczyć w procesie przekształcania charakteru człowieka w jego indywidualność, pamiętać i wierzyć, iż człowiek jest „kims” przez to, że staje się sobą.

W takim razie przy Pana osobowości nie mógł Pan nie zostać nauczycielem, czy tak?

Tak naprawdę wszystko zaczęło się tuż po wojnie, gdy moja mama została sama z dwójką dzieci i jedyne co miała, to serce pełne miłości do najmłodszych. Nie mając kierunkowego wykształcenia, stworzyła przedszkole. Nie było niczego, lecz jedyne, czego dzieci wtedy potrzebowały, to ciepła, troski, i pokochania z całym ich brudem, problemami. Mama uczyła je wszystkiego, zaczynając od podstaw higieny. Mnie nauczyła wiary w ideę miłości, wrażliwości i zachwytu nad pięknem. Wrażliwość estetyczną zawdzięczam właśnie mojej mamie oraz fascynacji teatrem, gdy jako student uczestniczyłem w organizacji festiwalu teatrów studenckich i gdzie zachwyciły mnie pantomima Tomaszewskiego, teatr Grotowskiego. To oni pokazali mi, że można sięgać w sensie artystycznym po rzeczy, które wydają się niemożliwe.

Dlatego jako młody i naiwny nauczyciel, po powrocie z ogólnopolskiej debaty o polskiej oświacie, _____

zorganizowanej w 1971 r. w Kazimierzu nad Wisłą, zwołałem kilku zaufanych i stwierdziłem, że trzeba zrobić inną szkołę. Nasze inspiracje wiązały się z przekonaniem, że utopia powstaje, gdy marzymy o stworzeniu czegośkolwiek. Chyba w tym jest największy kawałek prawdy o losach naszej szkoły. Marzenia o niej uskrzydlały wyobraźnię, twórczo stymulując potencjał, budziły pasję, uczyły uporczywości i odpowiedzialności. Dla nas szkoła była otwieraniem drogi w przyszłość, a jednocześnie próbą jej stwarzania. Przez długie lata koncentrowaliśmy się nad akademickim tworzeniem tej szkoły, aż w 1981 r. rozpoczęło się przekształcanie idei w praktyczną realizację edukacji alternatywnej. I tak we Wrocławskiej Szkole Przyszłości działa już ponad 20 lat szkoła podstawowa i przedszkole. Czasem śmieję się, że zatoczyłem krąg życia i znowu jestem w przedszkolu. Cóż, w przedszkolu jak u Mamy!



Fot. Magdalena Kokora

Co dzieje się w sercu nauczyciela podczas tak twórczej, zaskakującej, pełnej żywej sztuki pracy z dziećmi?

Dla mnie praca z dziećmi to podstawowe źródło radości, satysfakcji i energii, by już od ładnych kilkadziesiąt lat robić to, co robię. Będąc z dziećmi, zawsze potrafię znaleźć jakiś prawdziwy, autentyczny kęs życia; radość, spontaniczność, zabawę, pasję czy okruchy prostych przyjemności z wiatrem, stołem, łąką, górami, rozmowami, milczeniem, książką... Dlatego nie czuję się wypalony, zawsze zadziwia mnie wielka inwencja dzieci, za każdym razem uczę się, że śmiało można je wystawiać na próbę poczucia humoru, niekonwencjonalności myślenia i działania, otwartości - i to jest niezwykle ważne. Podkreślam to przede wszystkim wtedy, gdy staram się zjednywać ludzi do pracy z dziećmi, czy to piekarza, drukarza, śmieciarza - cieszę się, że niemal wszystkich potrafię przekonać, że to, co mogą zaoferować dzieciom, jest niezwykle ważne dla ich edukacji. Z dziećmi można konie kraść, ale i w pracy z nimi zdarzają się momenty wypełnione piękną i głęboką refleksją... Dzieci są spontaniczne, naturalne i w tym drapieżnym świecie to żeglowanie z nimi do wyspy inności, odmiany, jest moją przygodą życia. Dla nas, nauczycieli alternatywnych, edukacja nie jest przygodą, którą się już dawno przeżyło, lecz tym, czego jeszcze o niej nie wiemy.

Dziękuję za rozmowę.

Wrocław, czerwiec 2009 r.

Ryszard Łukaszewicz - profesor nauk humanistycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Wydziału Nauk Pedagogicznych, kierownik Katedry Pedagogiki Szkolnej. Teoretyk i praktyk: od lat 70. prowadzi projekt „Wrocławska Szkoła Przyszłości”, pod koniec siódmej dekady XX w. zainicjował wyprawę badawczo-naukową pedagogów „Skorpion 77” do Azji (Turcja, Afganistan, Pakistan, Indie, Nepal), a od 1990 r. współzałożyciel i lider Fundacji Wolne Inicjatywy Edukacyjne. Jest Wodnikiem. Podróż na Wschód odwróciła radykalnie jego filozofię pracy i życia; przedtem robił „zawsze prawie wszystko”, aby postawić kropkę nad „i”, a potem odkrył, że „i” jest po wielokroć ważniejsze od owej kropki. Jest człowiekiem drogi.

Zielony Manifest

Urody wschodzącego słońca,

*Szkoła to marzenie rzucone
rzeczywistości, aby uległa. Rozmowa z
prof. Ryszardem M. Łukaszewiczem*

gdy próbujemy potęgi wyobraźni
Pierwotnej świeżości rosy,
gdy próbujemy głodu ciekawości
Tajemniczej mocy źródła,
gdy próbujemy poznawać innych
Bogactwa owoców morza,
gdy próbujemy zapisywać księgę przyszęgo
Roztargnionej urokliwosci wiatru,
gdy próbujemy powiazac stare z nowym
Zwierciadła kwietnej łaki,
gdy próbujemy własnych możliwości i nadziei
Wszystkich kolorów tęczy,
gdy próbujemy radości i powagi pracy